

Dziś w numerze:

BĄDZ WIERNY ŻOŁNIERSKIEJ PRZYSIĘDZE	str. 2
NOWOROCZNE POZDROWIENIA LUDZI RADZIEKICH DLA POLSKICH PRZYJACIÓŁ	str. 2
CZŁONKOWIE PARTII WALCZĄ O OSZCZĘDNOŚĆ	str. 3
MŁODZI MARYNARZE TROSKLIWIE PIEŁĘGNUJĄ SVOJĄ BRON	str. 3
U GROBU BOHATERÓW	str. 3
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA	str. 4
TRZEJ ŻOŁNIERZE — OPOWIADANIE	str. 4

W nowym nadchodzącym roku jeszcze mocniej zespolimy swe szeregi w pracy dla Polski Ludowej

Oreǳie Prezydenta RP Bolesława Bieruta do narodu polskiego

WARSZAWA. Prezydent RP Bolesław Bierut wygłosił przez radio do narodu polskiego następujące oreǳie noworoczne:

OBYWATELE! RODACY! TOWARZYSZE! PRZODOWNICY PRACY Z MIAST I WSI! — TWÓRCY I BUDOWNICZOWIE POLSKI LUDOWEJ! ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY UMYSŁOWI! ŻOŁNIERZE! MŁODZIEŻY POLSKA!

Pozdrawiam Was wszystkich gorąco i serdecznie z okazji Nowego Roku!

Tradycyjnym zwyczajem składamy sobie dziś wszyscy wzajemne życzenia. Myśli nasze i uczucia kierują się równocześnie ku Ojczyźnie naszej, której poświęcamy nieprzerwanie swój wysiłek, swoją codzienną, znojną pracę.

Jesteśmy tym pokoleniem, którego udziałem i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie nowego ustroju społecznego, urzeczywistnienie najszlachetniejszych ideałów socjalizmu, wydzwignięcie narodu polskiego na nową drogę wspólnego rozwoju, zabezpieczenie jego całkowitej i nieprzemijającej niepodległości, utrwalenie na wieki pokoju i współpracy braterskiej między narodami. Od wieków lud pracujący walczył o urzeczywistnienie tych dążeń, od dziesiątków lat polska i międzynarodowa klasa robotnicza znosiła krewią swoją bruki miast i fabryk pod sztandarami tych idei. Dziś za przykładem rosyjskich robotników i chłopów, dzięki braterskiej pomocy narodów ZSRR — masy pracujące Polski Ludowej wcielają te idee w życie. Coraz potężniejszym tchnieniem twórczej pracy pulsuje dziś całe nasze życie społeczne i coraz szybciej Polska Ludowa przeobraża się w kraj nowy, silniejszy, bogatszy, bo coraz lepiej wyposażony w najnowocześniejsze narzędzia pracy i środki wytwórcze — w kraj nowoczesnej techniki i nowoczesnego przemysłu, na którego fundamentach wyrastać i rozkwitać będzie nowa nasza kultura narodowa i społeczna. Oto dlaczego składając sobie dziś nawzajem życzenia noworoczne oglądamy się na przebyta drogę i podsumowujemy w myślach wyniki pracy — zarówno osobistej jak ogólnej.

Mamy prawo być dumni z tej pracy, z ogólnego bilansu dotychczasowych wysiłków naszego narodu.

Zadania minionego roku w pracy nad uprzemysłowieniem kraju, we wszystkich dziedzinach naszego budownictwa były niewątpliwie większe i trudniejsze od zadań lat poprzednich. Aby unocznić sobie wielkość tych zadań, można by wziąć za przykład jedną tylko cyfrę, mianowicie — ogólną sumę nakładów inwestycyjnych minionego roku na nowe budowle, maszyny i urządzenia we wszystkich dziedzinach naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. Jest to suma 25 miliardów złotych, co

wynosi przeciętnie tysiąc złotych na jednego mieszkańca. Tyle przeznaczaliśmy z naszego ogólnego dochodu rocznego, z naszej pracy, jako fundamentalny, trwały wkład w powiększenie i rozszerzenie naszej gospodarki narodowej, naszego majątku narodowego. Jest to więcej nawet niż wyniosły inwestycje planowe za cały okres pierwszego naszego planu 3-letniego, to jest za lata 1947 — 1949. A więc za jeden tylko miniony rok powiększyliśmy nasz trwały majątek narodowy o tyleż, co za trzy lata, poprzedzające nasz Plan 6-letni, choć wiemy, że i w ciągu tamtych trzech lat nasz wkład w odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej nie miał sobie równego w gospodarce polskiej okresu kapitalistycznego.

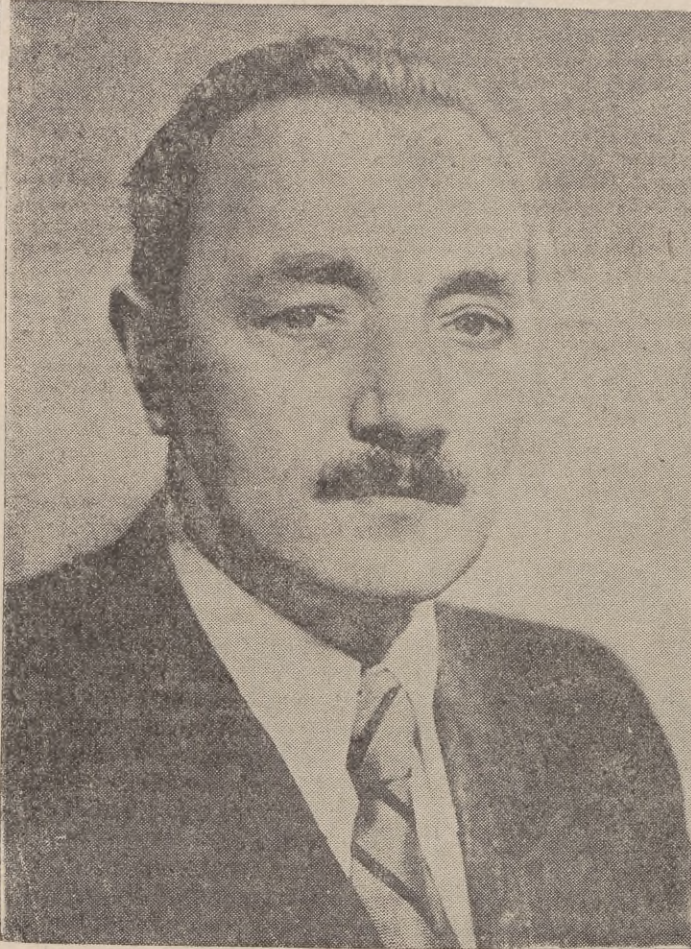
Każdy wie, że im więcej trwałego kapitału wkłada się w gospodarkę narodową, tym silniejszym staje się kraj i naród, tym trwalsze stają się fundamenty dla przyszłego rozwoju, tym szybciej narastają warunki dla dalszego rozwoju zarówno gospodarki jak i kultury narodu. Każdy z nas powinien również wiedzieć, że bez tego wielkiego wysiłku, bez olbrzymiego wkładu w naszą rozbudowę gospodarczą nie podźwignilibyśmy się ze stanu poprzedniego upadku i zacołania, pozostalibyśmy słabi, a że słabymi nikt się zazwyczaj nie liczy, na słabych polują rabusie imperialistyczne, słabemu „wiatr w oczy” — jak mówi przysłowie.

Los mas pracujących Francji, Włoch i innych krajów Europy zachodniej świadczy wymownie o tym, jakie są skutki tzw. „pomocy” amerykańskiej, która miała podnieść stopę życiową tych narodów, faktycznie zaś jest pełną na ich szyi, skazując je na poniżenie, niedolę i ciężkie ofiary na rzecz imperialistycznego molocha.

Myśmy obrali inną drogę, zrzucając z siebie jarzmo ustroju kapitalistycznego i przecinając wszelkie machinacje imperialistyczne. Obraliśmy niełatwą ale jedynie słuszną drogę znojnego wysiłku całego narodu w celu odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki — w oparciu o szlachetną, braterską pomoc pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — Wielkiego Kraju Rad.

Dziś, po kilku zaledwie latach naszej gospodarki planowej, mamy już prawo powiedzieć z dumą, że kraj nasz z roku na rok rośnie w siłę. Z roku na rok pomnaża się nasz wkład w dalszy wzrost nowej techniki i nowych sił wytwórczych. Jest to wielki wysiłek, ale wysiłek niezwykle cenny i owocny, bo niezniszczalny, nieprzemijający. Każda złotówka nie wydana lekkomyślnie, lecz przeznaczona na pomnożenie siły wytwórczej kraju, ułatwia i zabezpiecza przrrost nowych wartości.

Podobnie jak niejedna rodzina robotnicza, chłopska czy inteligentcka skąpiła sobie dawniej we wszystkim, aby kłaść na kształcenie dzieci, tak dziś wspólna nasza mat-



ka — Polska Ludowa — w swej przezorności i zapobiegliwości, mnoży nasze zasoby, oszczędzając gdzie się da, aby rosła w siły nasza Ludowa Rzeczpospolita.

Nie podobna z dnia na dzień usunąć przekletej spuścizny rządów magnatów i kapitalistów, którzy przez stulecia skazywali miliony ludzi pracy na nędzę i ubóstwo, na ciemnotę i zacołanie, aby żyć w nieróbstwie i zbytku, trwoniąc bogactwa narodu. Tylko nasza wytrwała, zapobiegliwa praca i czujność wobec wrogów naszego ustroju i naszej niepodległości jest niezawodną podstawą coraz szybszego i trwałego wzrostu u nas dostatków, wiedzy i kultury.

Toteż nie może dać więcej radości jak karczowanie z ziemi polskiej tej starej spuścizny nędzy i ciemnoty, jak budowanie nowych miast i portów, nowych hut i fabryk, które nie są źródłem zysków dla garstki kapitalistów, lecz są własnością ludu pracującego, rekojmnią jego rosnącego dobrobytu.

Czyż każdemu z nas nie różnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodzieży — dawniej skazanej na bezradną i jednolitą vegetację — dziś zaludniającej nasze fabryki maszyn i samochodów, nasze huty i kopalnie, nasze tkalnie i cementownie, prowadzącej nasze koleje i statki dalekomorskie.

Czyż każdemu z nas nie różnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy naszej młodzieży, spieszącej do naszych szkół i liceów, politechnik i uniwersytetów, których podwoje były dla nich daw-

niej zamknięte na trzy spusty. Świadomość tego dodaje nam nowych sił w naszej codziennej pracy, pozwala zrozumieć i przetrwać nieuniknione trudności przejściowe, trudności związane z szybkim i z konieczności nierównomiernym wzrostem naszej gospodarki narodowej.

Wraz z całym światowym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i jego genialny Wódz Józef Stalin — obozem, któremu towarzyszą dziś najgorętsze uczucia i sympatie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie — Polska Ludowa kroczy niezłomnie we wspólnym froncie walki o pokój i współpracę między wszystkimi narodami, niezależnie od ich ustroju społecznego.

Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w uprzemysławianiu kraju, w przyswajaniu nowej techniki, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych. Szybkie pomnażanie naszych sił wytwórczych jest także nieodzownym warunkiem dla skutecznej obrony przed groźbą wszelakiej napaści ze strony imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nie możemy ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa płynące z grabieżczej polityki amerykańskiego imperializmu, który narzuca wszystkim, zależnym od siebie krajom, gonitwym zbrojeń i grozi światu nową wojną. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że w Niemczech zachodnich zbroi się pod protektoratem amerykańskim

nowy Wehrmacht, że daje się broń wypuszczonym z więzień hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy depcząc układy międzynarodowe coraz bezczelniej wracają do hasel odwetowych.

Tym mocniej więc mobilizować musimy wszystkie swe wysiłki, dla walki o pokój i o realizację naszego Planu 6-letniego. Świadomość, że w walce tej jesteśmy złączeni uczuciami braterskiego sojuszu z potężnym i niezwykłym Państwem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, że walka o pokój jednoczy dziś olbrzymią większość ludzkości, świadomość ta wzmacniać winna jedność naszego narodu, dodawać nam sił i energii w codziennej naszej pracy.

Polska Ludowa przesyła dziś w Dniu Noworocznym gorące pozdrowienia wszystkim bratnim narodom i wszystkim ludziom walczącym o pokój, o socjalizm, o wolność i niepodległość, przeciwko imperialistycznej tyranii.

OBYWATELE!

Wykonaliśmy pomyślnie i z nadwyżką zadania pierwszych dwóch lat naszego wielkiego i historycznego Planu 6-letniego, planu uprzemysłowienia Polski. Wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą więc ofiarnością oddajemy Ojczyźnie

swą pracę, pomnażając Jej siły!

Szczegółowej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej. Jej wzrost pozostaje dotąd znacznie w tyle za wzrostem produkcji przemysłu. Stwarza to trudności dla całego życia gospodarczego i wymaga mobilizacji wszystkich naszych sił dla podciągnięcia naprzód rolnictwa. Poważne zwiększenie produkcji rolnej możemy osiągnąć przez lepsze wykorzystanie ziemi i bardziej racjonalną jej uprawę, przez obfitsze nawożenie, selekcję nasion, właściwy płodozmian, walkę z chwastami i szkodnikami roślin, przez głębsze stosowanie w praktyce nowoczesnej wiedzy rolniczej, przede wszystkim zaś przez unowocześnienie gospodarki w rolnictwie, przez szerszy rozwój spółdzielni produkcyjnych. Możemy osiągnąć poważne podniesienie plonów i hodowli w naszym rolnictwie — mamy wszystkie ku temu warunki. Musimy wzmóc zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, traktory, w sprzęt rolniczy, w nawozy sztuczne. Z większą niż dotąd energią winniśmy dopomagać wsi w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w rozwijaniu spółdzielczych form gospodarowania, w wykorzystaniu doświadczeń przodujących rolników polskich, którzy uzyskali już, dzięki zespolowej pracy, znaczne zwiększenie plonów.

Dokończenie na str. 2-giej.

Depesza Generalissimusa Stalina

do redaktora japońskiej agencji prasowej „Kiodo”

MOSKWA. Agencja Tass ogłosiła następującą depeszę J. W. Stalina do naczelnego redaktora agencji „Kiodo”, Klisi Iwamoto:

Szanowny Panie K. Iwamoto! Otrzymałem pańską depeszę z prośbą o przesłanie noworocznego oreǳia narodowi japońskiemu.

Wśród działaczy radzieckich nie ma takiej tradycji, by premier obcego państwa zwracał się do narodu innego państwa ze swymi życzeniami. Jednakże głębokie współczucie narodów Związku Radzieckiego dla narodu japońskiego, na który spadły nieszczęścia w związku z obcą okupacją, zmusza mnie do zrobienia wyjątku od reguły i do zadośćuczynienia pańskiej prośbie.

Proszę przekazać narodowi japońskiemu, że życzę mu wolności i szczęścia, że życzę mu całkowitego powodzenia w jego meźnej walce o niezawisłość swej ojczyzny.

Narody Związku Radzieckiego same w przeszłości doświadczały okropności obcej okupacji, w której brali również udział imperialiści japońscy. Toteż rozumieją one w pełni cierpienia narodu japońskiego, głęboko współczują mu i wierzą, że zdobędzie odrodzenie i niezawisłość swej Ojczyzny, podobnie jak zdobyły to w swoim czasie narody Związku Radzieckiego.

Życzę robotnikom japońskim wyzwolenia od bezrobocia i niskiej płacy robotczej, zniesienia wysokich cen towarów powszechnego użytku i powodzenia w walce o zachowanie pokoju.

Życzę chłopom japońskim wyzwolenia od bezrolności i maźrolności, zniesienia wysokich podatków i powodzenia w walce o zachowanie pokoju.

Życzę całemu narodowi japońskiemu i jego inteligencji całkowitego zwycięstwa sił demokratycznych Japonii, ożywienia i rozwoju życia ekonomicznego kraju, rozkwitu kultury narodowej, nauki, sztuki oraz powodzenia w walce o zachowanie pokoju.

Z poważaniem
JÓZEF STALIN

31 grudnia 1951.

ODPRYSKI

UCZNIOWIE Z PENTAGONU

Mocarstwa imperialistyczne postanowiły dokonać jednostronnej rewizji traktatu pokojowego z Włochami. Rewizję tę rozpoczęto od skreślenia wstępu do traktatu, stwierdzającego odpowiedzialność Włoch faszystowskich za wojnę. Postanowienie to nie dziwi nikogo. Przecież maluczką, Ilsa Koch — „wampir Buchenwaldu” — doczeka się pomnika w Waszyngtonie. Na okole będzie widniał napis: „Mistrzynie z Buchenwaldu — uczniowie z Pentagonu i Departamentu Stanu”.

Hitler i Mussolini doprowadzili sztukę łamania traktatów do perfekcji, a pan Acheson jest pojętym uczniem.

SPIRYTYŚCI

Z „GAZETY NIEDZIELNEJ”

Reakcyjna gadzinówka „Dziennik Niedziela” donosi w dniu 9 grudnia 1951 r.:

„Z dniem 1 grudnia br. przestał wychodzić „Dziennik Polski” w Krakowie.

Czytelnicy „Dziennika Polskiego” mają więc codziennie do czynienia z piśmie - widnem, bo przecież pismo wychodzi. „Gazeta Niedziela” otrzymuje zaś informacje na seansach spirytystycznych. Jeżeli redaktorzy nie mają czasu na kontakty z duchami, wsadzają palec do ust. Ale nie zagłębiają! Jeśli cierpi się na katzenjammer, można tą metodą wywołać niepożądane skutki.

LUK I OSZCZEP

W orędziu świątecznym prezydent Truman oświadczył m. in.:

„Leży przed nami długa jeszcze droga zmagań, zanim osiągniemy nasz cel. Mówiąc słowami pisma świątecznego, nie uadszedł jeszcze dzień, kiedy można będzie złamać luk i oszczep”.

Lucznik z Waszyngtonu nie lubi nazywać rzeczy po imieniu. „Luk” zamiast „bomba atomowa”, „oszczep” zamiast „broń bakteriologiczna”, „dokój” zamiast „wojna” itd., itd. To się nazywa, posługując się biblijną terminologią, faryzeusz polityczny.

Życie żołnierzy nie jest wcale takie proste, jak to sobie niektórzy wyobrażają. Prawda, jesteśmy oderwani od ogniska domowego, zawsze w bojach i marszach, nie znaczy to jednak, że nie mamy rodziny. Nasza rodzina — to kompania.

Jak każda rodzina i my mamy swoje radości i smutki. Aby nie szukać daleko, weźmy dla przykładu naszą drużynę.

Niedawno witaliśmy jednego z naszych najlepszych żołnierzy, który mimo iż nie wyzdrowiał jeszcze po odniesionej ranie, powrócił do szeregów. Jednakże radosne to wydarzenie zakłócił nieoczekiwany spór.

JAŃ CZEN-FU

— żołnierz bohater niepokoili się całą drogą, czy zdąży do niego oddział. Teraz, niezmiernie szczęśliwy, siedział na kanie* wśród towarzyszy z drużyny, którzy opowiadali mu o życiu oddziału.

— Po całym pułku rozniosła się wieść o twoich czynach — mówili. — Dowódca pułku stawia nam ciebie za przykład.

I rzeczywiście czyny bojowe Jań Czen-fu godne są tego, by o nich opowiedzieć. Niedawno, podczas jednego z najbardziej zażartych ataków, gdy ogień przeciwnika wprost przyniósł nas do ziemi, Jań Czen-fu zerwał się nagle, rzucił przed siebie i zniknął wśród wybuchających pocisków. Ogień nieprzyjaciela był tak silny, że nie spodziewaliśmy się już ujrzeć Jań Czen-fu żywego. Dowódca oddziału, zdenerwowany postępkami żołnierza, poderwał znów oddział do szturmu. W najbardziej krytycznym momen-

Świadomości ze świata

Nieustanne szykany władz francuskich wobec szkolnictwa polskiego

PARYŻ. Władze francuskie usiłują od trzech lat zlikwidować szkolnictwo polskie we Francji. W pierwszej fazie walki, podjętej wbrew układom międzynarodowym przez władze francuskie przeciwko szkolnictwu polskiemu — aresztowano we Francji i wysiedlono około 50 nauczycieli, w tym wielu bojowników ruchu oporu.

Zwolnione w ten sposób etaty władze francuskie starały się oddać do dyspozycji reakcyjnej emigracji polskiej, która wysyłała na opróżnione stanowiska swoich kandydatów na nauczycieli. Kandydaci andersowscy byli popierani przez władze francuskie. Jednakowoż polska emigracja robotnicza nie chciała powierzyć swych dzieci opiece agentem reakcji. Rodzice dzieci polskich protestowali przeciwko reakcyjnym nauczycielom. W rezultacie wiele szkół polskich zostało zamkniętych.

Ostatnio policja francuska przystąpiła do brutalnej akcji przeciwko postępowym nauczycielom w okręgach robotniczych. W samym tylko okręgu Tuluzi aresztowano ostatnio czterech nauczycieli, a w okręgu paryskim — sześciu.

Mocarstwa Zachodnie

wskrzeszają lotnictwo*wojskowe w Trizonii

BERLIN. Z kół politycznych w Bonn donoszą, że między Adenauerem a mocarstwami zachodnimi zawarte zostało w Paryżu dodatkowe porozumienie w sprawie utworzenia zachodnio - niemieckiego lotnictwa wojskowego.

Zgodnie z tym porozumieniem odbudowa lotnictwa wojskowego została rozłożona na kilka etapów. Pierwszym etapem będzie utworzenie zachodnio - niemieckiego towarzystwa transportu powietrznego. Towarzystwo to, które ma powstać już w pierwszym tygodniu stycznia br. dysponować będzie początkowo kapitałem w wysokości 100 milionów marek zachodnich. Siedziba towarzystwa mieścić się będzie prawdopodobnie w Kolonii. Połowa akcji należy do towarzyszy zagranicznych, które podejmują się przeszkolenia lotników zachodnio - niemieckich, a następnie przekażą samoloty do dyspozycji wspomnianego wyżej towarzystwa zachodnio - niemieckiego.

Wojska ludowe w Korei

niszczą systematycznie siły agresora

PEKIN. Komunikat dowództwa Koreańskiej Armii Ludowej ogłoszony 31 grudnia podaje, że formacje Armii Ludowej ściśle

współpracując z oddziałami ochotników chińskich kontynuowały na poprzednich pozycjach walki z nacierającym nieprzyjacielem, który ponosi znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie zachodnim oddziały Armii Ludowej oczyściły z nieprzyjaciela wyspy Soenphendo i Teemphendo u zachodnich wybrzeży Korei. Według niekompletnych danych wojska ludowe rozgromiły całkowicie dwa bataliony lisymanowskie oraz zdobyły przeszło 170 karabinów maszynowych, 3 radiostacje polowe oraz wiele innego sprzętu wojennego. Ponadto wojska ludowe zdobyły 2 statki motorowe i 20 statków desantowych. W pobliżu wyspy Teemphendo zatopiono kilka statków w wojskami lisymanowskimi.

31 grudnia zestrzelono 2 samoloty nieprzyjacielskie, które brały udział w bombardowaniu ludności cywilnej Hunczonu, Anebeni i Sukeczonu.

Coraz większe sprzeczności narastają w łonie bloku atlantyckiego

PARYŻ. Zakończyły się tu obrady przedstawicieli Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej”.

Prasa paryska podaje, że na konferencji sześciu państw w Paryżu wyłonili się sprzeczności między uczestnikami narad, a zwłaszcza między Trizonią, Francją i Włochami z jednej strony i krajami Beneluksu z drugiej. Kraje Beneluksu przeciwstawiły się przyznaniu szerokiej kompetencji „organowi ponadnarodowemu armii europejskiej” oraz wystąpiły przeciwko całkowitej likwidacji armii narodowych w krajach Europy zachodniej.

Komentatorzy postępowi podkreślają, że przytłaczająca większość ludności krajów kontynentu Europy zachodniej występuje zdecydowanie przeciwko amerykańskiemu projektowi utworzenia agresywnej „armii europejskiej”, w której hitlerowski Wehrmacht miałby odegrać decydującą rolę. Fakt ten ciążył nad uczestnikami konferencji. Fakt ten utrudnił uczestnikom narad przyjęcie bez zastrzeżeń jawnie agresywnego projektu w sprawie utworzenia „armii europejskiej” i spowodował niepowodzenie konferencji. Przedstawiciele kół amerykańskich podkreślili, że neohitlerowski Wehrmacht musi być w jak najkrótszym czasie wskrzeszony i włączony do sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego, niezależnie od tego, czy i kiedy utworzona zostanie „armia europejska”.

HUMOR i SATYRA

GDZIE SPRAWIEDLIWOŚĆ

Żołnierze amerykańscy między sobą:

— Nic z tego nie rozumiem mój stary. Mac Arthur nie zgadzał się z Trumanem i z tego powodu został odwołany. A mnie, który się od lat nie zgadzam z Trumanem, wciąż tu trzymają.

W BONN

Jeden z dziennikarzy zachodnio - niemieckich powrócił z Berlina.

Zgłasza się u redaktora naczelnego.

— Chciałbym napisać reportaży z Berlina.

— A co pan napisze?

— Opiszę to, co naprawdę widziałem.

— Oszalałeś pan, chce pan, żeby nam dziennik zamknęli!

OSTRZEŻENIE

W kościele Trinity w Tulsa (Texas) któryś z przyjeżdżających dziennikarzy amerykańskich zauważył takie ogłoszenie:

„Prosimy nie zostawiać pałt i kapeluszy bez ochrony w szatni. Zdarza się często, że złodzieje przychodzą do kościoła, aby się pomodlić”.

DIWERSANT AMERYKAŃSKI



— „Bardzo przepraszam, właśnie leciałem na imieniny do cioci, która zamieszkuje w Honolulu i przez pomyłkę wysiadłem w waszym państwie!”.

CZZAO SJAO-I

byli żołnierz kuomintangowski, młody, dziewiętnastoletni chłopak, wzięty do niewoli w czasie letniej ofensywy. Przydzielono go od razu do szeregów Armii Narodowo - Wyzwoleniczej. Wygląd miał dziarski, ale czuł się, że jest czymś przybity. Trzymał się na ubożcu. Był zamknięty w sobie. Nie zabierał nigdy głosu na zebraniach i nie brał udziału w częstych dyskusjach towarzyszy. Uważał, że jeżeli dwa tygrysy żrą się między sobą, jeden z nich w końcu zwycięży i wtedy trzeba dołączyć do tego, który jest silniejszy. Czcao Sjaio-i holdował zasadzie „złotego środka”. Przy okazji lubił jednak posarkać na drobne nieporządki.

Chociaż piąta drużyna uważana była za wzorową, ale nawet w najtrwarszym kamieniu — jak mówią — zawsze znajdzie się ryś. Tego wieczora, gdy Lao Ju-tjao posprzeczał się z Jań Czen-fu, młody Czcao w głębi duszy przynosił rację Lao Ju-tjao. Następnego dnia szukał okazji zbliżenia się do niego. Jednak stary żołnierz miał swoje zasady: uważał, że można popalić fajkę z Czcao Sjaio-i, ale nie wypada być zupełnie szczerym i otwartym w rozmowie z byłym kuomintangowcem.

„Kto go tam wie — rozumował Lao Ju-tjao — co to za cwolwiek? W bojach się jeszcze nie wykazał”.

Nie znalazłszy zrozumienia u Lao Ju-tjao, Czcao Sjaio-i starał się zbliżyć do Jań Czen-fu. Często podchodził do niego i dolewał oliwy do ognia, pow-

DOBRE SERCE

Rada miejska amerykańskiego miasta Oak Ridge, głównego centrum produkcji atomowej, zabroniła większości głosów uprawiania wędkarstwa, które nazwano „dreczeniem zwierząt”.

Do wielkiego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego w Nowym Jorku zgłasza się pewien kapitalista.

— Ja bym chciał się ubezpieczyć...

— Od czego, od kradzieży, na życie, od ognia...

— Od „zaprzestania ognia” w Korei, bo ja jestem fabrykantem zbrojeniowym.

Do francuskich przedsiębiorstw przemysłowych przydzielani mają być amerykańscy „eksperci”, których miesięczne pobory wynosić będą 800 000 franków.

Jeden z takich ekspertów wygłasza przemówienie do robotników, zaczynając od słów „Drodzy robotnicy!”.

Na to jeden ze słuchaczy.

— Pan się myli, my jesteśmy tani, zarabiamy po 17 000 franków, pan jest drogi!

LIU PAJ - JU

TRZEJ ŻOŁNIERZE

CPOWIADANIE CHIŃSKIE

odjechał, by powrócić do oddziału.

Wiedział, że zdołał go dopędzić, i oto siedział wraz z przyjaciółmi na kanie. Toczyła się ożywiona dyskusja.

W pewnym momencie do rozmowy wniósł się jeden z żołnierzy, dotychczas milczący. Powiedział on tylko kilka słów — i tak pięknie rozpoczęty wieczór został zepsuty.

Co takiego powiedział, dowiedzieć się za chwilę, a teraz należy przedstawić jego samego.

LAO JU-TJAO

— tak nazywaliśmy żołnierza, którego prawdziwe nazwisko, Li Fache, poszło w zapomnienie. Wszyscy, w tej liczbie dowódca kompanii i oficer polityczny, nazywali go Lao Ju-tjao. Tak więc będziemy go nazywali w dalszym ciągu naszego opowiadania.

Lao Ju-tjao był starym, doświadczonym żołnierzem. Wielu spośród żołnierzy, którzy wstąpili do Armii Narodowo-Wyzwoleniczej po kapitulacji Japonii, zostało już dowódcami oddziałów, lecz on wciąż był szeregowcem. Na żarty kolegowo odpowiadał z uśmiechem.

— Jestem zadowolony z mojego stanowiska, a lepszego mi nie trzeba; mniej kłopotów.

Przesłużył w armii ponad cztery lata, brał udział w ponad stu bitwach, nie był ani razu ranny i jak to się mówi,

nie spadł mu z głowy ani jeden włos. W boju był odważny i opanowany, walczył rozumnie, orientując się szybko w sytuacji i podejmując zawsze słuszną decyzję.

Lao Ju-tjao był właśnie tym żołnierzem, który zepsuł nastroj przyjaźielskiej pogawędki Jań Czen-fu z jego towarzyszami broni. Gdy Jań Czen-fu opowiadał żołnierzom szczegóły walki, w której został ranny, Lao Ju-tjao, paląc fajkę, odezwał się nagle:

— To twoje bohaterstwo było tylko przypadkowe.

Jań Czen-fu wdrygnął się i ostro zapytał:

— Jak to „przypadkowe”?

Lao Ju-tjao, pykając fajkę, odpowiedział nie śpiesząc się:

— Uczestniczyłem więcej niż w stu wielkich i małych bitwach, ani razu nie byłam ranny — oto jak trzeba walczyć. Bohaterem oczywiście jesteś, ale mimo to nie znasz wszystkich subtelności wojny.

Po wypowiedzi Lao Ju-tjao rozmowa przestała się jakoś kleić i dowódca drużyny stwierdził, że czas iść spać.

Od tej pory Jań Czen-fu i Lao Ju-tjao nie rozmawiali więcej ze sobą. Gdyby spór dotyczył tylko Jań Czen-fu i Lao Ju-tjao, byłoby jeszcze pół biedy. Ale w spór ten zamieszany był jeszcze jeden żołnierz, trzeci bohater naszego opowiadania, nazwiskiem

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

D. c. n.